

trybie pilnym na specjalnej sesji Senatu w Petersburgu od 27 kwietnia do 1 maja 1887 roku. [...]

Wyrok Senatu zapadł 1 maja. Wszyscy oskarżeni zostali skazani na śmierć przez powieszenie, ale jednocześnie sędziowie zwrócili się do cesarza o wykorzystanie prawa łaski. Ostatecznie zatwierdzono wyrok śmierci na pięciu (m.in. Uljanowie), który wykonano 20 maja, a innym karę śmierci zamieniono na wieloletnie więzienie. Ale „Bronisław Piłsudski otrzymał 15 lat katorgi na Syberii”. (Janusz Cisek w dodatku „[Józef] Piłsudski. Przepustka do historii” do „Rzeczypospolitej” z 11 listopada 2013 roku).

W tej sytuacji Lenin, „zgodnie z ówczesnym prawem, jako najstarszy syn wdowy i potencjalny żywiciel rodziny został zwolniony z obowiązku odbycia służby wojskowej. Władza radziecka, w takim przypadku, i nie tylko w takim, z tego obowiązku nie zwalniała.

Odnosnie wspomnianego Bronisława Piłsudskiego:

[...] od roku 1888 do 1906 przebywał na Sachalinie i we Władywostoku najpierw jako zesłaniec, potem jako kustosz muzeum we Władywostoku i badacz kultury Ajnów [...] (z przypisu do listu 525, t. 37 Pism zebranych St. Żeromskiego).

A jeśli chodzi o polskich zesłańców (niekiedy dotyczyło to katorżników – osoby skazane na ciężkie roboty) należy wspomnieć o wielkich ich zasługach dla naukowego poznania wschodnich krańców Imperium Rosyjskiego. Wymieniony powyżej Bronisław Piłsudski jest jednym z nich. Inne przykłady to, chociażby, Benedykt Dybowski (m.in. badał faunę jeziora Bajkał), Wiktor Godlewski (pознаwał faunę, florę i środowisko przyrodnicze), Aleksander Czekanowski (prowadził m.in. badania geologiczne, paleontologiczne), Michał Jankowski (badał świat roślin i zwierząt, przeprowadzał wykopiska archeologiczne), Jan Czernski (zajmował się geologią i paleontologią).

Mariusz Zaruski, marynarz, żeglarz, legionista, taternik, ratownik górski, pisarz, generał WP jest kolejnym, z jakże wielu, przykładem Polaka, którzy czas zesłania wykorzystali, gdyż takie były możliwości, w sposób szczególny. Otóż w 1894 roku za działalność niepodległościową został zesłany do Archangielska. Tam ukończył Szkołę Morską z tytułem Szturmana Żeglugi Wielkiej. Po daniu słowa honoru otrzymał pozwolenie na pływanię na statkach. I przez kilka lat pływał jako kapitan po Oceanie Arktycznym. Po odbyciu kary zsyłki wyjechał na 2 lata do Odessy. Po czym w 1901 roku zamieszkał w Galicji.

W tej historii najbardziej zwraca uwagę akceptowanie przez obie strony pojęcia honoru, jak też branie pod uwagę tego, z czym ono się wiąże. Dla bolszewików, zresztą nie tylko dla nich, była to abstrakcja (tak jak obecnie chyba dla wszystkich).

Na koniec chciałbym odnotować i taki oto przypadek (a można je mnożyć):

Julia Kratowska [...] – nauczycielka i działaczka PPS w Lublinie; za działalność społeczną i oświatową aresztowana i więziona w Lublinie, Kraśnym Jarze (w guberni astrachańskiej) i Warszawie, zwolniona za kaucją na pogrzeb siostry, zbiegła do Galicji i osiedliła się w Zakopanem. (przypis do listu 522, Pisma zebrane Stefana Żeromskiego, t. 37).

W tym miejscu, mając na uwadze kilka przywołanych przykładów postępowania sądów rosyjskich, chciałbym zaznaczyć, że sądownictwo, jakie zaczęło funkcjonować w Rosji po reformie zapoczątkowanej w 1864 roku zyskało międzynarodowe uznanie, jako niezwykle bezstronne. Paweł Jasienica w *Rozważaniach o wojnie domowej* napisał nawet, że „oskarżana o absolutne zacofanie Rosja carska postawiła swe sądownictwo na poziomie niebotycznym”.

W sowieckim systemie karnym nie istniało coś takiego, jak wspomniana kaucja. Tak jak i nie zezwalano na opuszczenie więzienia na krótki czas, dla wzięcia udziału np. w pogrzebie członka rodziny. To są jednak drobiazgi wobec faktu, że sądownictwo radzieckie było parodią sądownictwa; przy tym niezwykle krwawą.

Negatywny obraz Rosji zaczął kształtować jeszcze przed ostatecznym upadkiem I Rzeczypospolitej (w czym imperium Romanowów odegrało dominującą rolę). A utrwałał się za sprawą kolejnych przegranych powstań. Literatura, szczególnie ta romantyczna, w istotny sposób do tego się przyczyniła. Kształtowanie i krzepnięcie tego obrazu do 1918 roku jest najzupełniej zrozumiałe. Na napiętnowanie Rosji carskiej zużyto prawie całą czarną farbę, w przenośni i dosłownie (w tym drugim przypadku – farbę drukarską). Nikt bowiem nie przewidywał, że tak naprawdę czarne, smoliste czarne, będzie dopiero to, co zafunduje władza radziecka; tak Polakom, jak i wszystkim innym nacjom zamieszkującym Związek Sowiecki. A potem także obywatelom krajów, które stały się od niego zależne.

Po 1945 roku kreowanie w Polsce czarnego obrazu caratu nie ustało. Tym bardziej, że chciano odwrócić uwagę od tego, co działo się między Odrą a Bugiem bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej. Z kolei po 1989 roku sytuacja zmieniła się o tyle, że w oficjalnej przestrzeni medialnej pojawia się bardzo wiele informacji dotyczących zbrodniczości systemu sowieckiego. Natomiast wiadomości odcierniające wizerunek caratu i Rosji w omawianej przeze mnie epoce, są nieliczne. I z tego przede wszystkim powodu nie nastąpiła żadna zmiana w poglądzie Polaków w tej materii.

W czasie Wielkiego terronu (Wielka czystka) trwającego od 1936 r. do 1938 r. zamordowano ponad milion ludzi (w tym wielu działaczy komunistycznych – rewolucja pożerała swe kolejne dzieci), a kilka milionów zesłano do łagrów, w których zdecydowana większość zmarła. W ciągu tych (niecałych) 3 lat najmniejbezpiecznie w Związku Radzieckim było być Polakiem (Polacy stanowili 0,5–0,9 % jego mieszkańców, ale aż 12,5 % ofiar). Szacuje się, że ok. 200 tysięcy osób narodowości polskiej stało się ofiarami Wielkiego terronu (rzadko wspomina się o tym, stale – o Katyniu). W znacznym stopniu przyczyniła się do tego „Operacja Polska”. Przeprowadzona została na terenie Białoruskiej SRR i Ukraińskiej SRR przez NKWD w latach 1937–1938, w ramach

tw. operacji narodowościowych. Wówczas to zamordowano, głównie strzałem w tył głowy, około 110 tysięcy Polaków, a ponad 100 tysięcy deportowano, przede wszystkim do Kazachstanu i na Syberię. Polacy zamieszkujący zachodnie tereny Kraju Wielkiej Szczęśliwości zostali bowiem uznani za niebezpiecznych w obliczu planowanego ataku na Polskę i inne państwa zachodnie.

W latach 1939–1941 z terenów II Rzeczypospolitej zaanektowanych przez ZSRR deportowano ponad milion Polaków. Część spośród nich zmarła podczas transportu, ale przede wszystkim w miejscach przymusowego osiedlenia, ze względu na bardzo ciężkie warunki egzystencji.

Mordy polityczne mające miejsce na masową skalę, to jedna strona straszniejszego systemu, jaki został zafundowany mieszkańcom – obywatelom tylko z nazwy – Związku Sowieckiego. Drugą stroną, równie okrutną, była praca przymusowa, odgrywająca w gospodarce radzieckiej ogromną rolę i zorganizowana w system obozów określane mianem Gulag. Charakter pracy, jaki miał w nim miejsce określił Naftali Aronowicz Frenkel, jeden z bolszewickich oprawców (wcześniej sam więzień obozu) następującymi słowami: „Z więzienia musimy wycisnąć wszystko w ciągu pierwszych trzech miesięcy – potem nic nam po nim”.

Lew Trocki doskonale wiedział, jak sprawy się mają, gdy do czołowego bolszewika powiedział: „Władimir Iljicz, nigdy nie zbudujemy prawdziwego socjalizmu bez pracy przymusowej” (z *Dziennika pisanego nocą* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego).

Trocki był typem działacza uważającego, że cel uświęca środki (podobnie myślało bardzo wielu). Do tego należał do nielicznej grupy – skład jej często się zmieniał, aż pozostał jeden – która określała owe i cele, i środki.

Szacuje się, że od 1929 roku, kiedy to Stalin stał się praktycznym, choć nieformalnym, jedynowładcą, do 1953 roku, na terytorium ZSRR uśmiercono kilkadziesiąt milionów ludzi (według Roja Miedwiediewa około 40 milionów).

W Rosji dziewiętnastowiecznej, poczynając od panowania Aleksandra I (cesarz 1801–1825), została wykonana wielka praca, aby kraj ten przestał być utożsamiany z uciskiem. Ale dalsza droga w tym kierunku została gwałtownie zahamowana przez wydarzenia, jakie miały miejsce w 1917 roku. Najpewniej nikt, nie zdawał sobie sprawy, jaki los mieszkańcom Rosji, ale nie tylko im, zostanie zgotowany po tym roku. I jaki okrutny eksperyment, i to bez znieczulenia, zostanie na nich przeprowadzony. Jossif Brodzki w esejie *Mniej niż ktoś* tak oto scharakteryzował komunistycznych władców i swój los (oraz sobie podobnych) pod ich panowaniem:

Był sobie kiedyś mały chłopiec. Żył w najbardziej niesprawiedliwym kraju świata. Kraj ten rządzony był przez istoty, które według wszelkich ludzkich pojęć powinny zostać uznane za degeneratów. Ale nie zostały.

Dariusz Pawlicki